BIULETYN KOWIEŃSKI

Nr. Wilno, dnia 10 sierpnia 1936 r. 1487.

Treść numeru:

x

x x

Wydawnictwo informacyjne Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej. (Referat Litewski).

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

1/. PRASA LITEWSKA O ARTYKULE "I.K.C." W SPRAWIE LITWINÓW WILEŃSKICH. "Trimitas" Nr.27 z 2.VII.1936 r. Artykuł A.Randamonisa /Rondomańskiego/ p.t. "Polskie cuda".Streszczenie:

Cuda te dzieją się tylko na papierze.- Papier zaś jest cierpliwy. "I.K.C.",organ Żydków i krakowskich Polaków,zamieścił anonimową korespondencję, rzekomo z Ko na czy Wilna, w której porównuje się sytuację Litwinów w Wileńszczyźnie z sytuacją Polaków w Wolnej Litwie. W tytule figuruje powiedzenie: "Trzysta tysięcy Polaków skazanych na zagładę ze strony barbarzyństwa litewskiego". Skąd te trzysta tysięcy? Statystyka litewska z 1923 r. ustaliła liczbę Polaków litewskich w wysokości przeszło 60 tysięcy. Później Polacy zaczęli twierdzić, że jest ich conajmniej 80 tysięcy. Jeszcze później przywódcy polscy,opierając się na danych z okresu głosowania do sejmów, z naciskiem twierdzili, że wraz z przyrostem jest ich około 200 tysięcy. Obecnie liczba ta,w sposób zrozumiały jedynie dla "I.K.C.",wzrosła do 300 tysięcy. Cudowna płodność polska.

Nie jest zaś tajemnicą, że za Polaków się podawali przeważnie zaniedbani mali gospodarze, którzy spowodu swej niemrawości i chronicznego niedbalstwa całe półrocze przymierają głodem. Wątpić należy, czy mają oni więcej dzieci niż ich sąsiedzi Litwini, żyjący bardziej znośnie. Pozatem wielu z tych byłych"Polaków" z roku 1923-go, obecnie już przejrzało i zrozumiało, że mieszkając na ziemi litewskiej lepiej jest czuć się jej gospodarzem nie intruzem - gościem i że różni Narbutowie, Gintowttowie, Surwiłłowie, Trumparankiewiczowie i Iłgaszwarkowscy, są tymi samymi Litwinami, tylko z wierzchu trochę inaczej pomalowanymi. Ponieważ zaś miejscowi "Polacy" są podobnie jak inni,ludźmi śmiertelnymi,a zzewnątrz xxxxxxx przyjechało Polaków niewielu, przeto ogólna liczba tutejszych Polaków żadną miarą nie mogła wzrosnąć.

Liczba Litwinów wileńskich we wspomnianym artykule "I.K.C." stopniała z oficjalnie uznanej przez Polaków cyfry 80 tysięcy do kilkunastu tysięcy. Znowu niespodziewana i niczem nieuzasadniona zmiana, której nawet polskie radjo w Wilnie się przeciwiło, przyznając 13-go lipca, że Litwinów w Wileńszczyźnie jest od 90 do 100 tysięcy . Jednak według danych litewskich jest Litwinów w Wileńszczyźnie około 250 tysięcy. Są to Litwini uświadomieni a nawet czynni. Pozatem jest około 400 tysięcy Litwinów z pochodzenia.

To pierwszy cud polski. Inne cuda są trochę więcej zrozumiałe i oparte na wyraźnem stanowisku: gdy ja biję to wcale nie boli, a gdy mnie biją to boli. Nawet stosowanie ogólnych ustaw Republiki Litewskiej wydaje się Polakom okrutnym uciskiem. Tymczasem jasną winno być rzeczą, że ogólna ustawa nie może robić wyjątków ani dla Polaków , ani Tatarów, ani cyganów.

Polaków szczególnie drażni litewska ustawa prasowa. Możliwą jest rzeczą, że ustawa ta ich trochę krępuje. Możliwe też że nie podoba się ona nietylko Polakom. J Cnak stosują się do niej wszyscy. Dlaczego jedni Polacy mieliby jej nie przestrzegać? Takiego prawa nie mają nawet urzędowe organa prasy. Polacy wyraźnie mijają się z prawdą oświadczając że drukują w Litwie tylko jedno pismo, podczas gdy Litwini w Wilnie wydają 7 pism . Co się tyczy dzienników Polacy kowieńscy od stworzenia Litwy wydawali i wydają tylko jedno pismo /bodaj w 1.800 egz./ Pozatem o ile wiadomo,mają Polacy w Kownie jeszcze "Chatę Rodzinną" z różnemi dodatkami, "Głos Młodych", jakieś pisemko religijne /Dzwonek, czy Dzwon/, wreszcie "Wiadomości Rolnicze, które sami spowodu braku środków czy materjału przestali wydawać.

Litwini w Wilnie są właściwymi gospodarzami. Jest ich tam bez porównania więcej, a tymczasem wydają zaledwie "Vilniaus Rytojus" z dwoma dodatkami,"Vilniaus Žodis" i Jaunimas Draugas". Ile zaś wszelkich Kurjerów, Dziennków i Wiadomości wydaje mniejszość polska, wydają podstępni goście Litwy, którzy próbują tam stać się gospodarzami? Jakież tu może być porównanie?

Nie podobają się też Polakom kowieńskim inne ustawy litewskie, zwłaszcza te, które jeszcze mają się ukazać: w sprawie zmiany nazwisk, w sprawie szkół, w sprawie mieszanych rodzin... tu już zaczyna się dziedzina jeszcze bardziej niejasnych domysłów. Zaczynają się obawy polskie . niewiadomo na czem oparte. Przecież dotychczas nie było żadnych ustaw, stosowanych wyłącznie do Polaków, chociaż całkiem oni na to ze swą P.O.W. zasłużyli. Ustaw takich, jak należy się spodziewać, nie będzie. Niepotrzebnie więc "I.K.C." straszy obywateli lit.

W błazeńskim artykule "I.K.C." jest jeszcze gorsza rzecz. Ma on widocznie na celu podjudzenie przeciwko Litwinom wileńskim ogółu polskiego i administracji. Artykuł "I.K.C." wykłada cały program, jak wojewoda wileński powinienby zahamować "litewszczenie" Polaków w Niepodległej Litwie. Litwinom się wydaje jednak, że wojewoda wileński dostatecznie właśnie w tej dziedzinie się odznaczył i umie doskonale tępić litewskość. Jest on niezłym praktykiem, lecz słabym teoretykiem. On to wzywa do siebie litewskich przywódców i ordynarnie im oświadcza, że kierowane przez nich organizacje będą prześladowane, o ile Polakom kowieńskim nie zostaną w rychłym czasie udzielone szczególne przywileje nieprzestrzegania działających w Wolnej Litwie ustaw. On to napada na polskiego adwokata i działacza /Krzyżanowskiego/ za to, że ośmiela się podejmować obrony Litwinów , tak jakby Litwini wileńscy już teraz utracili obywatelstwo polskie i opiekę polskich ustaw. W jego imieniu zakazuje się noszenia czapek o barwach narodowych, malowania krzyżów przydrożnych według gustu tych, którzy je stawili i przybijania do tych krzyży litewskich tekstów.

Komuś może się wydać, że są to nic nieznaczące drobiazgi. Jednak niekiedy takie drobiazgi są boleśniejsze niż poważne niebezpieczeństwa dla życia. Pogróżka wojewody została dotrzymana i obecnie zamykanie litewskich organizacyj kulturalnych prowadzi się w Wilnie w pełnem tempie i z niesłychanem natężeniem. Dziwić się przytem należy z motywacji tych "czynów". Mianowicie działalność organizacyj litewskich ma jątrzyć inne narodowości. Przecież każdy naród ma bezsporne prawo do rozwoju i obrony swych przekonań i udziału w zawodach życiowych . Jest to objaw całkiem normalny. Nienormalną jest rzeczą obrażać się z tego powodu. Dlaczego więc polska administracja nie doprowadzi do porządku tych gniewających się bez potrzeby obywateli, a czepia się do "jątrzycieli"?

Powiada się i pisze się w urzędowych pismach województwa, że organizacje litewskie w Wilnie i na prowincji zakłócają spokój i ład publiczny i mogą być niebezpieczne dla państwa. Czyżby Polacy ze swym wojewodą Bociańskim chcieli przekształcić całą Wileńszczyznę na błoto z żabami-obywatelami i bocianami-policjantami, gdzie wszystko gnije i nikt nie zakłóca spokoju? Los nie do pozazdroszczenia.

Przypuśćmy na chwilę, że Polakom nie chodzi o wytępienie litewskości a tylko, jak to twierdzi Radjo Wileńskie, o wyrwanie w kulturalnych organizacjach litewskich zasianej przez Kowno irredentystycznej antypolskiej polityki. Ładne jednak oczyszczanie,skoro wraz z "zielskiem" /z punktu widzenia polskiego/ usuwa się kulturalne rośliny. Zresztą, czyż można wierzyć, by wszystkie organizacje litewskie były Polakom nieprzychylne? Przecież to źle by świadczyło o samych Polakach i ich zdolnościach administracyjnych.

Ze wszystkiego wynika, że urzędnicy polscy mało się orjentują w polityce i niebardzo rozróżniają co jest skierowane przeciwko władzy, a co przeciwko złym urzędnikom. Polska policja nie orjentuje się w takich delikatnych sprawach i zamyka litewskie organizacje"na całego". Z 200-stu litewskich szkół pozostały tylko 3. Od jesieni zaś ma pozostać tylko jedna. Z około 400 oddziałów T-stwa św.Kazimierza nie pozostało w ciągu pół roku nawet połowy. Jeżeli"robota" będzie prowadzona nadal z taką zaciekłością, to prędko będzie tak jak ze szkołami.

Nie podobają się też Polakom kowieńskim inne ustawy litewskie, a zwłaszcza te, które jeszcze mają się ukazać. W sprawie zmiany nazwisk, [illegible] szkół, w sprawie [illegible] tu już zaczyna się dziedzina jeszcze bardziej [illegible]. Zaczynają się obawy polskie, nie wiadomo na czem oparte. Wszelkie dotychczas nie było żadnych ustaw, skierowanych wyłącznie do Polaków, [illegible] na to ze swą [illegible]. Ustaw takich, jak należy się spodziewać, nie będzie. Niepotrzebnie też "N.K.C." straszy obywateli lit.

W brzeskim artykule "N.K.C." jest jeszcze gorsza rzecz. Ma on wyłącznie na celu podjudzanie [illegible] z litewskim [illegible] polskiego i administracji. Artykuł "N.K.C." wykłada cały program, jak należałoby wileńskich [illegible] zachowywać "litewszczenie" Polaków w niepodległej Litwie, [illegible] dając jednak, że swoje ode dłuższej doświadczenie [illegible] w tej dziedzinie się odznaczył i umie doskonale tępić litewskość. Jest on niezłym praktykiem, lecz słabym teoretykiem. On to wyraża do siebie litewskich przywódców i [illegible] im oświadcza, że wszystkie przez nich organizacje będą przezwalczane, o ile Polakom kowieńskim nie zostaną w rychłym czasie [illegible] je niepożądane dzierżawców w [illegible] ustaw. On to [illegible] polskiego [illegible] i działacze /krzemienieckiego/ za to, że ośmielili się podejmować obrony litwinów, tak jakby Litwini ledwie już teraz utracili obywatelstwo [illegible] polskich ustaw. [illegible] jego kaleniu zakazuje się [illegible] nowych, [illegible] wyrzuca [illegible] je [illegible] i [illegible] tych [illegible].

Komuś może się wydać, że są to nie nasze czasy. Jednak niektóre takie drobiazgi są bolesne, zwłaszcza nie bezpieczeństwa dla życia. [illegible] ostateczna i obecnie [illegible] kulturalnych [illegible] w Wilnie [illegible] tempie i z nieszczęsnym [illegible].

Dalej się przytem [illegible] tych [illegible], [illegible] dzi [illegible] organizacyj [illegible] narodowości. Przecież każdy naród ma bezsporne prawo do rozwoju i obrony swych przekonań i [illegible] w sprawach życiowych. [illegible] normalny, [illegible] jest [illegible] się [illegible]. Dlaczego [illegible] administracja nie dopuszcza do [illegible] tych [illegible] się bez potrzeby obywateli, a [illegible] do "[illegible]"?

Powiada się i pisze się w urzędowych pismach [illegible], że organizacje litewskie w Wilnie [illegible] i mogą być niebezpieczne dla państwa. Za [illegible] Polacy ze swej strony [illegible] litewskim chcieli przeciwstawić [illegible] na [illegible] z [illegible] i [illegible] politycznymi, [illegible] nie [illegible] szkodliwego [illegible].

Przypuśćmy na chwilę, że Polakom nie chodzi o wytępienie litewskości w [illegible], jak to [illegible] Wilnie, a [illegible] nie w kulturalnych organizacjach [illegible] przez [illegible] tej [illegible] polityki [illegible] się [illegible] z [illegible] /z [illegible]/ [illegible] się kultury [illegible], [illegible] organizacji litewskie były Polakom niepożądane, [illegible] o samych Polakach i ich [illegible] administracyjnych.

Ze wszystkiego wynika, że urzędnicy polscy może się orientują w polityce i niebardzo rozumieją co jest właściwie przedmiotem sporu, a co [illegible] ich polityka nie orientuje się w [illegible] i [illegible] litewskie organizacje [illegible], z [illegible] litewskich szkół zostały tylko [illegible], [illegible] tylko jedna. Z około 400 [illegible] nie pozostało w [illegible] polowy. [illegible], to prędko [illegible] tak jak [illegible].

Niekiedy Polacy tak się ośmielają, że zamykają nawet instytucje, jakich nigdy nie było. Tak np. jak podaje "Viln.Ryt." Nr.46 Towarzystwo "Rytas" otrzymało ze starostwa lidzkiego zawiadomienie, że zawieszona została działalność czytelni w Wielkich Kużach, Koniuchach i Lubartach spowodu niebezpieczeństwa dla ładu publicznego; tymczasem "Rytas" w tych miejscowościach wcale czytelni nie miał.

Ze wszystkich polskich cudów, najcudowniejszy jest ten, który polegał na . zamknięciu tego, czego nie otwierano i na zniszczeniu tego, czego wcale niema. Fakt ten należy uważać za charakterystyczny rozpęd polskich biurokratów. Pasowałoby dla nich powiedzenie rosyjskie: "pieriestaralis riebiata". Stosuje się to do urzędników,przysłanych do Wilna

"Trimitas" Nr. 30 z 26. VII.1936 r. Artykuł p.t. "Niesłychana bezczelność polska".Streszczenie:

Pragnąc odwrócić od siebie uwagę kulturalnego świata, Polacy zastosowali w ostatnich czasach znany trick łapanych złodziei: "trzymaj złodzieja".Być może niekiedy taki chwyt pomagał temu czy owemu złoczyńcy umknąć z rąk sprawiedliwości. Nie pomoże jednak obecnie, gdy cała sprawa zaostrzania się stosunków polsko-litewskich paruje jeszcze krwią i nie wygasła z pamięci zainteresowanych społeczeństw.

Osławiony ze swych wyssanych z palca sensacyj i nieustający w papierowej walki ze wszystkimi skolei narodami Europy bulwarowy "I.K.C." zamieścił 9-go lipca złośliwy, skierowany przeciwko Litwie i Litwinom wileńskim artykuł p.t. "Demaskujemy akcję dywersyjną rządu litewskiego w Polsce", którego inaczej jak prowokacją nazwać niepodobna. Ogół polski, zwłaszcza zaś drobnomieszczaństwo i urzędnicy, na których to pismo wywiera największy wpływ mogli po naczytaniu się tych"niebezpiecznych wiadomości" zacząć się niepokoić i zaaprobować projekt "I.K.C." konfiskaty majątków wszystkich Litwinów wileńskich oraz rozwiązania Litewskiego Komitetu Narodowego, będącego w oczach "I.K.C." łajdacką i polakożerczą instytucją.

Okazuje się, iż niepotrzebnie p.Staszys tak przekonywał o lojalności reprezentowanych przez siebie Litwinów względem Państwa Polskiego. Nie uwierzono mu. Polakom mało jest dwuch "znakomitości" /Piłsudskiego i Mościckiego/ wieszanych w litewskich instytucjach. Należałoby ich powiesić jeszcze kilka . Autorzy artykułu w "I.K.C." doskonale wiedzą, że Litwini wileńscy tak są zajęci dźwiganiem swej kultury, co im zagwarantowała konstytucja polska, że nie mając chęci czasu, ani potrzeby prowadzić jakiejkolwiek państwowej propagandy i łączyć się w tym celu z innemi organizacjami działającemi w innych państwach. Jednak autorom chodzi o to by jaknajmocniej zaszkodzić miejscowsm Litwinom i uzasadnić obecny oraz przyszłe nowe skrępowania więzienia, wysiedlenia i grzywny w stosunku do wilnian. Pod tym względem projekt "I.K.C." mógł się udać. W Polsce nie brak bowiem wrogów Litwinów . Najcharakterystyczniejszą bodaj jest rzeczą, że właśnie organ polskich narodowców pierwszy przedrukował z radością wyjątki wspomnianego artykułu "I.K.C." w swem warszawskiem wydaniu. Wyraża on zdumienie jak 70-tysięczny nędznych włościan /chłopów, chamów / umie utrzymać cały szereg dobrze działających instytucyj kulturalnych,szkoły, czytelnie i szkółki. Dziwna rzecz jak ci Litwini w ustach polskich topnieją: niedawno jeszcze, według danych oficjalnej statystyki polskiej, było ich 80 tysięcy, zaś obecnie nietylko się oni nie rozmnażają, lecz nawet wymierają. Wracając do uwag o tych dobrze działających kulturalnych instytucjach litewskich Polacy sądzą, że wchodzą tu w grę potężne i straszne kapitały Zw.Wyzw.Wilna. Polacy zamiast brać przykład z tych"biednych, lecz wzorowo zorganizowanych włościan" stosują względem nich wszelkie przezwiska.

Jednak wybryk "I.K.C." miał również wyniki nieoczekiwane. W tydzień po wspomnianym artykule ukazała się w tem samem piśmie enuncjacja p.t. "Skarga patrjotycznego obywatela": W tej skardze ubolewa się nad tem, że Litwini wykupują polskie dwory, domy i litewszczą polskie dzieci; Ukraińcy skupują polskie dwory i spółdzielnie; podobnież postępują Niemcy w Poznaniu i nad morzem. Polacy, zdaniem autora artykułu, żyją bez żadnej idei.

Istotnie można się śmiać z Polaków spowodu ich niewypowiedzianego tchórzostwa. Takie "mocarstwo" boi się "70 tysięcy" Litwinów. Widać tych Litwinów jest kilkakrotnie więcej, lub też są oni właśnie silniejsi i bardziej zorganizowani niż sami sądzą. Jest to dla Litwinów wileńskich wielki komplement. Może tą samą obawą należy tłumaczyć całą antylitewską akcję wojewody Bociańskiego, wszystkie te zamykania czytelni i szkół, wysiedlenia i t.d. Ogarnięci paniką Polacy nie wiedzą sami czego się chwytać. Raz stają się bardziej wyrozumiali, to znów głoszą odwety i inne niekonsekwencje.

Litwini pragnęliby wystraszonych Polaczków uspokoić. Litwini nie chcą stać się dla Polaków jakimś straszakiem, jak to było za czasów napadów Jadźwingów i Gedymina. Litwini tak czy inaczej nie pochłoną wszystkich Polaków. Pozostanie ich trochę dla przyszłych pokoleń. Pocóż więc biadać, histeryzować i bredzić głupstwa? Tak np. według "I.K.C." Litwini skupują domy w Wilnie w takich punktach by w razie walk ulicznych można było strzelać z tych domów Polakom w plecy. Dla każdego trochę się orjentującego w sprawach wojskowych (czy wojskowych?) jest rzeczą jasną, że domy te nie mają żadnego znaczenia. Zresztą Polacy, przewidując możliwość walk ulicznych w Wilnie zapominają, że Litwini raz mogli walczyć na ulicach Wilna, lecz nie zechcieli, gdyż żałowali architektury swej starej stolicy. Inaczej swe miasta kochają Polacy. Walą do nich z armat jak tylko mogą. Czynił to np. Piłsudski w maju 1921 r. w Warszawie.

Podobną wartość mają inne twierdzenia "I.K.C.". "I.K.C." widocznie czuje, iż posiada jakąś duchową moc, skoro spokrewnia p.Staszysa z p.Tubelisem i widzi to czego niema, a mianowicie oddziały Z .Wyzw.Wilna w okupowanym kraju. Jeżeli parę paszportów wileńskich trafiło nawet do Krakowa /w roku ubiegłym "I.K.C." umieścił fotografję takiego paszportu/, nie znaczy to jeszcze, by jego właściciel, jakiś zbieracz rzadkości założył oddział Zw.Wyzw. Wilna. Przecież w Litwie również kiedyś dzieci polskie po nasłuchaniu się gadania osób starszych tworzyły legjony z papierowych żołnierzyków. Od tego jednak Litwa nie runęła. Dlaczegoż więc Polska, która jest conajmniej 10-ciokrotnie od Litwy silniejsza, tak się obawia papierowych paszportów wileńskich i wklejanych w nich znaczków?

Słowem cały wspomniany artykuł-korespondencja ma na celu wstrząśnięcie nerwami bardziej tchórzliwych Polaków i przygotowanie dla nich społeczeństwie polskiem psychologicznego terenu dla jakichś nowych posunięć jak konfiskaty, czy wysiedlenia, czy jedno i drugie razem. Przecież Polacy wysiedlili ze swego państwa prawie 15% zamieszkałych w niem Czechów. Tak zapewnia minister czechosłowacki Krofta. Artykuł "I.K.C." narusza istotne interesy Litwinów wileńskich, oczernia Litwinów w oczach spokojnego i może objektywnego społeczeństwa polskiego i wzywa do konfiskaty litewskiego mienia. Całkiem słusznie przeto artykuł "I.K.C." doczekał odpowiedzi prezesa Staszysa , który pociągnął jednocześnie "I.K.C." do sądu.

Słowem, okupanci postanowili całkiem zniszczyć i zdeptać wszystko co litewskie. Potrzebowali więc złośliwych insynuacyj. Gdyby Litwini zaczęli wyliczać ilu "Polaków" ma na Litwie majątek, to również mogliby jeszcze większemi niż "I.K.C. literami ogłosić: Centralne instytucje polskie "Pochodnia" i inne towarzystwa, gimnazja i szkoły, różne "prywatne" osoby, wreszcie wszystkie szlacheckie "placówki" po dworach i "majątkach" , jak również wszystkie "szlachciury" i inne ~~xxxxxxxxxx~~ niewdane wyrodki narodu litewskiego jedynie doją "warszawską krówkę", tucząc się z tych samych źródeł z których powstała P.O.W. /A-8/39/.P.

Kronika.

2/. PODPISANIE UMOWY HANDLOWEJ MIĘDZY LITWĄ A NIEMCAMI. "Siegodnia" z 8.VIII.1936 r.:Jak komunikują z Berlina, podpisana została litewsko-niemiecka umowa handlowa. Rokowania w sprawie tej umowy trwały kilka miesięcy. Umowa została zawarta na okres jednego roku. Umowa zawiera ok.60 stron i obejmuje wszystkie ważniejsze sprawy, dotyczące uregulowania stosunków handlowych między Litwą a Niemcami. Umowa zawiera listę towarów, które Niemcy mają kupować od Litwy , zaś Litwa w Niemczech. Do pierwszej grupy towarów należą: drzewo, len, żywe i bite bydło, produkty mleczarskie, jaja, konie i t.d.; do drugiej zaś - fabrykaty i półfabrykaty. Zgodnie z umową znaczną część towarów pierwszej grupy Niemcy mają kupować za pośrednictwem "Maistasa" i "Pienocentrasa", zaś ok.40% towarów Niemcy mogą kupować samodzielnie. W związku z tem, w Kłajpedzie ma wznowić swą działalność niemiecka organizacja w sprawie zakupów towarów i produktów dla Niemiec.

Umowa obejmuje również specjalny układ o ruchu granicznym oraz o clearingu,na podstawie którego prowadzone będą rozrachunki między Litwą a Niemcami na wzór rozrachunków litewsko-łotewskich. Umowa przewiduje, że zakupy obu stron mają być mniej więcej wyrównane i wzajemnie sobie odpowiadać. Obroty w dziedzinie zakupowanych towarów mogą wynieść do 30 miljonów rocznie.

Wspomniana umowa obejmuje również b. ważne dla Litwy postanowienie, na mocy którego przy tranzycie litewskiego mięsa i bydła przez Niemcy na terytorjum niemieckiem nie będą funkcjonować specjalne weterynaryjne punkty kontrolne. Litwini szczególnie pracowali nad uzyskaniem tego warunku.

Zarówno w Niemczech jak i w Litwie umowa zostanie ratyfikowana i wejdzie w życie 15 sierpnia. Układ w sprawie małego ruchu granicznego wejdzie w żydie 25 sierpnia. /A-6/.

3/. SPRAWA NIEMIECKO-LITEWSKIEGO PAKTU O NIEAGRESJI. "L.Žinios" z 5.VIII.1936 r.: Londyński "Times" podał niedawno wiadomość, że Niemcy prowadzą z Litwą rokowania w celu nawiązania paktu o nieagresji. "Liet.Naujenos" dowiadują się ze źródeł wiarogodnych, że podobnych rokowań między wspomnianemi państwami nie było i niema. Prowadzono ostatnio rokowania jedynie w sprawach handlowych. Dziennik przypuszcza, że pogłoski o tem rozeszły się spowodu mowy Hitlera, w której dyktator Niemiec proponował zawarcie paktu o nieagresji wszystkim rządom. Jednakże po tej mowie Niemcy nie wszczęły żadnych konkretnych poczynań. /A-6/.

4/. DELEGACJA PRZEMYSŁOWCÓW ANGIELSKICH W LITWIE. "L. Žinios" z 5.VIII.1936 r.: 3-go sierpnia bawiła w Kownie delegacja przemysłowców angielskich. Złożyła ona wizytę premjerowi Tubelisowi, obejrzała miasto, rzeźnię "Maistasa", Bank Litewski i in. poczem udała się do Kłajpedy. /A-2/.

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ
I SPRAWY SPOŁECZNE.

Kronika.

5/. UKARANIE REDAKTORA "XX AMŽIUS". "L.Naujenos" Nr.158. Naczelnik powiatu kowieńskiego za wykroczenia przeciwko ustawie prasowej ukarał redaktora dziennika "XX Amžius" ks.Prunckisa grzywną w wysokości 500 litów. /C-18/.P.

6/. DYMISJA HISZPAŃSKIEGO CHARGÉ D'AFFAIRES. "L.Žin." z 7.VIII.1936 r.: Dotychczasowy chargé d'affaires hiszpański w Litwie de Encio zakomunikował ministrowi S.Z. Litwy St.Lozorajtisowi, że składa swój urząd ze względu na stan rzeczy w Hiszpanji. /A-14/.P.

-----o-----